Nr. 20. OLSZTYN, środa 10 marca 1897 Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

List Pasterski na Wielki Post.

(Ciąg dalszy.)

7. Jak z pewnego prostego opowiadania drugiego opisu życia jego domyślać się możemy, św. Wojciech od czasu wstąpienia swego do stanu kapłańskiego w całej postaci swojej był wyobrażeniem powagi. Temu odpowiadało we wszystkiem ćwiczenie największej pokory i skromności, całkowitego zrzeczenia się samego siebie i surowości ku sobie w jego życiu zewnętrznem. Przy uroczystem wprowadzeniu swojem jako Biskup praski w pośród złotem nadymającego się orszaku książąt i rycerzów on sam konia swego uzdą konopianą był opatrzył, a przybywszy do miasta boso do świątyni kościoła swojego postępował. Jako Biskup nigdy przed północą na spoczynek się udawał; podłoga bywała mu noclegiem, kamień jego poduszką; łoże bogato przystrojone tylko na pozór stojało w pokoju sypialnym. Wyjąwszy dni świąteczne wstrzymywał się aż do południa od wszelkiego pokarmu, a po klasztornemu od kanonicznego pacierza wieczornego aż do modlitwy porannej milczenie zachowywał. Do wielorakiego blasku, jaki w urzędzie biskupim zewnątrz go otaczał, serce jego tak mało zawisło, iż po uwolnieniu od niego prawdziwą radością mu było, jako prosty zakonnik według klasztornego posłuszeństwa w gospodarstwie domowem i kuchni najpodlejsze roboty sprawować, jako to: wody przynosić, statki wymywać, przy stole usługiwać. Tak samo okazał się wzorem zrzeczenia się samego siebie, łagodności i cierpliwości, gdy mu w urzędzie biskupim wszelkim usiłowaniom o moralną poprawę dyecezyan złośliwi ludzie jawnie odpór mu stawiali i nareszcie czterech braci jego zamordowali i majątki jego familii zniszczyli. W taki sposób dobrze się przygotował dla Zbawiciela swego i życie swoje ofiarować i prawie pożądanie śmierci męczeńskiej było mu powodem, że nakoniec do Prusaków pogańskich się udał, zamiast przy dworach cesarza niemieckiego lub książęcia węgierskiego lub polskiego w spokojności pożywać powszechnego, najwyższego uszanowania.

8. Tak podobnie, moi najmilsi, naśladując przykład boskiego Zbawiciela i tego patrona naszego, jako też wszystkich świętych, usiłujcie się wiarę waszą św. oświadczać przez zrzekanie się samych siebie i cierpliwe znoszenie przykrości, jakie na nas przychodzą. Jest nam to koniecznie potrzebno, chcąc li być uczniami Pana Jezusa. »Kto chce być uczniem moim«, tak sam powiada, »niech samego siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie« (Mat. 16, 24. Mark. 8, 34. Łuk. 9, 23). »Jeśli z nim cierpimy«, ogłasza św. apostół, również z nim będziemy uwielbieni« (Rzym. 8, 17). Prawie do tego według rozporządzenia kościelnego napomina i wzywa nas regularnie corocznie czas wielkiego postu, jako też dni postne i abstynencyjne w biegu pojedyńczych tygodni. Używajcie tego dobrze, aby nietylko w pokarmie i napoju, jak przepisano, sobie uskromnić, lecz także duchownie pościć: w łagodności, pokorze, czystości, posłuszeństwie, choćby nieraz ciężko wam się wydawało, w cierpliwem znoszeniu waszych przykrości. To niech wam będzie dalszą cząstką waszego obchodzenia nadchodzącego postu i roku jubileuszowego naszego św. Męczennika Wojciecha.

9. Drugie, co w życiu św. Wojciecha nas wszędzie napotyka, jest wierność w wypełnianiu obowiązków stanu. Jak w młodości pod oczyma i dozorem pobożnej matki swojej i znakomitych nauczycielów duchownych o to się usiłował, już jest wspomnione. Jako Biskup ale starał się we wszystkiem ziścić to, czego św. apostoł Paweł po takowym się domaga. Według ówczesnego przepisu kościelnego dochody biskupie na cztery części podzielił, z których tylko jednę dla swoich osobistych potrzeb zatrzymywał. Żeby z rozmaitych powinności biskupich nic nie przyszło w zabaczenie, ustanowił sobie i utrzymywał porządek dzienny, w którym modliwa i rozmyślanie, sprawowanie ofiary mszy św., studya i lekcye, wykonywanie uczynków miłosierdzia ku ubogim, chorym, nieszczęśliwym, jako też odprawianie zatrudnień urzędowych, wysłuchanie i rozstrzyganie różnych dolegliwości, wszystko swój czas przeznaczony miało. Za przykładem św. Pawła apostoła (Dz. ap. 20, 24.) zatrudniał się codziennie, jak tylko mu czasu na to stawało, ręczną robotą; mianowicie we wiosnę w czasie siewu na polu był czynnym przy uprawianiu roli (Vita i n. 10). Z gorliwością miewał też kazania, we wszystkiem razem będąc żywym wzorem trzody swojej: »co usta jego ogłaszały, od tego nigdy życie jego nie odstępowało«, opowiada krótko drugi opis życia jego (Vita II n. 11).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co słychać w świecie?

Niemcy. Kanclerz ks. Hohenlohe oświadczył, że w poniedziałek przybędzie na posiedzenie parlamentarnej komisyi budżetowej, na którem toczyć się będą obrady nad etatem marynarki. Zobaczymy, czy kanclerz potwierdzi to samo, co powiedział sekretarz stanu dla spraw marynarskich p. Hollmann o powiększeniu marynarki, które ma przeszło 300 milionów m. kosztować. Gazety Centrowe i postępowe są ogromnie niezadowolone z powodu zapowiedzi pana Hollmanna. Gazety katolickie piszą, że Centrum pod żadnym warunkiem nie może głosować za kolosalnemi temi żądaniami, bo inaczej wyborcy Centrowi tego swym posłom by nie przebaczyli.

— W poniedziałek rozpoczął się przed sądami berlińskiemi wielki proces przeciwko 15 posłom socyalistycznym oskarżonym o wykroczenie przeciwko prawu o zebraniach i stowarzyszeniach. Przesłuchy sądowe potrwają prawdopodobnie dwa dni.

— Kominiarz Stoecklein z Berlina agitował na odwachu policyjnym za socyalną demokracyą. Gdy odprowadzono go na odwach policyjny, zaczął do urzędników policyjnych głosić wykład o socyalnej-demokracyi i chciał ich nakłonić, żeby zostali socyalistami. Dopuścił się przy tem obrazy majestatu, obrazy urzędników, oporu przeciwko władzy i zakłócenia spokoju. Sądy skazały go za obrazę majestatu na 1 i pół roku więzienia, za obrazę urzędników, opór przeciwko władzy i zakłócenie spokoju na 2 lata więzienia.

— W komisyi budżetowej sejmu pruskiego uchwalono 9900 marek pensyi dla komisarza państwowego przy giełdzie berlińskiej, a nadto 5100 marek rocznie nadzwyczajnej pensyi, która mu się należy ze względu na trudne obowiązki. Przyzwoita pensya!

— Komisya budżetowa sejmu pruskiego uchwaliła 15 głosami przeciw 13, żeby pensye sędziów wynosiły 3000 do 6600 m., pensye zaś radzców regencyjnych 4200 do 7200 m. Postępowcy dążyli do podwyższenia dochodów sędziowskich i obniżenia tłustych płac radzców reg., lecz popsuł sprawę poseł Ehlers. Są jednak widoki, że większość sejmu uchwałę tę zmieni na korzyść sędziów.

— Jakiś niemiecki postrzeleniec, a głupiec zarazem, prawił publicznie w Lipsku, że Polaków trzeba koniecznie wytępić pod rządem niemieckim. Więc najostrzejszych używać mają sposobów i niszczyć Polaków, odebrać im wiarę i narodowość. No, puśćcie go między Polaków, niech gryzie, póki jeszcze ma zęby. Ale niech wie, że i my mamy ręce i zęby, a co jeszcze więcej znaczy, mamy i głowę, to sobie i z takim szaleńcem damy radę.

— Gazety niemieckie ogłaszają teraz listy, które niegdyś cesarz Wilhelm I pisał do Bismarka. Najprzód podał owe listy najnowszy tom dzieła, pod tytułem: „Bismark-Jahrbuch“. Jest ich 17, lecz nie zawierają one nic ważniejszego z dziedziny polityki. Cesarz Wilhelm I mówi w nich głównie o zasługach i zdolnościach Bismarka, a zarazem o szacunku, jakim dla niego był ożywiony.

Na Krecie sprawa coraz bardziej się pogarsza. Grek z wyspy ustąpić nie chce i jeszcze nie odpowiedział na pismo mocarstw europejskich, które go do opuszczenia Krety wezwały. Rząd grecki wezwał też Turka, aby swe wojska z Krety wycofał, a Turkom żadna krzywda się tam nie stanie. Zapewniają, że przyjdzie do wojny pomiędzy Grecyą i Turcyą, do czego może i inne mocarstwa się wmięszają.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Nowy Kiełbonk (powiat ządzborski) dnia 3 marca 1897.

Czcigodnemu panu redaktorowi »Gazety Olsztyńskiej« zdrowia i szczęścia życzymy. My się radujemy bardzo z tego, że mamy tu we Wschodnich Prusach aby jedną polską »Gazetę Olsztyńską«, z której

się wiele pouczyć i dowiedzieć możemy. Osobliwie nas ucieszają słowa pobożne, któremi się człowiek posilić może na duszy swojej. My pragniemy, żeby w każdym domu »Gazeta Olsztyńska« się znajdowała, aby to pismo mogło być powiększone, a nam w nim więcej wiadomości podane było.

»Gazeta Olsztyńska« jest pismo nam miłe,
Pewno, że pan redaktor nakłada swą siłę.
Czytelnicy pisma tego, radujmy się wszyscy,
Wierzmy, że ją i sam szatan zdradą nie wyniszczy.
Przystąpcie więc do grona kochani rodacy,
Aby się skupić wspólnie do obronnej pracy:
Bowiem polska mowa od Boga nam dana
I powinna przez każdego z nas być szanowana.
Dziwna rzecz, że się Niemiec na Polaka gniewa,
Choć głos sumienia w każdym się odzywa:
Duszo wierna, trzymajże się swego,
Niech oko twe nie pragnie, co jest obcego.
Dla tego też Ojców mowy i Ojców wiary
Trzymajże się każdy, tak młody, jak stary.

Czytelnik Gazety, Mazur.

Z Westfalii.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Temi słowami pozdrawiam nasamprzód Szan. Redakcyą i Czytelników. Raduję się mocno, gdy czytam korespondencye w Gazecie, boć przez to dowiaduję się, jak w różnych stronach rodakom się powodzi, jakie mają użalenia i skargi, z czego kontenci, a z czego niezadowoleni. Już to jednak tak jest na świecie, jak jedno przysłowie powiada, że każdy dziad swa torbę chwali, a tam zawsze najlepiej, gdzie nas nie ma. Dla tego co się tyczy przeszłych korespondencyi napiszę tylko tyle, że człowiek zdrowo myślący nie może powiedzieć, aby ubogi miał dziś lepiej, niż bogaty, przynajmniej na tym świecie, boć na drugim świecie toć będziemy wszyscy równi. Ubogim i robotnikiem każdy może dziś zostać, jeżeli mu Pan Bóg da zdrowie, ale bogatym i gospodarzem każdy być nie może. Ale miłować możemy się mimo to wszyscy i bez urazy sobie w Gazecie niejedno wypowiedzieć.

Korespondencyi byłoby więcej w gazecie, gdyby każdy katolik Polak swoją gazetę trzymał. Ale smutnie to w tym względzie jeszcze u nas katolików Polaków wygląda. Nie wiem, jak na Warmii, ale tu w Westfalii jest tyle ludu z Warmii, żeby go zrachować trudno, a jednak jak mało trzyma »Gazetę Olsztyńską«. Wolą oni trzymać jakie gazety niemieckie, co w nich ani słowa o katolickich sprawach nie ma, a cała redakcya jest luterska, lub też wcale bez żadnej wiary. Ja trzymam już kilka lat »Gazetę Olsztyńską«, a gdy nowy kwartał następuje i dostanę kwit do zapisywania Gazety, to namawiam znajomych rodaków z Warmii, którzy się tu w Westfalii znajdują, aby też »Gazetę Olsztyńską« zapisali. Jeden na to powiada, że radby zapisał, ale jego żona Niemka; drugi, że jego żona wprawdzie Polka, ale Mazurka (ewangieliczka); trzeciego zaś żona wcale Niemka i luterka. Inny wcale zaś wprost powiada, że sobie trzyma tutejszy »cajtunek« niemiecki, to aby wie wszystko, co się tutaj stanie. Na to temu odpowiedziałem, że co się tu stanie, to wiem wszystko bez »cajtunka«, ale jak to miło dowiedzieć się coś z ojczystych stron. I dużo jest takich Polaków, co niemieckie gazety trzymają i czytają je, ale nie rozumią dobrze co tam w nich stoi. Niech mi kto pokaże Niemca, któryby polską gazetę trzymał, a pewno go nie znajdzie. Nie będzie się temu nikt dziwił, bo powie, że Niemiec po polsku czytać nie umie. Ale wielu to jest Polaków, co choć trochę a czasem wcale po niemiecku czytać nie umieją, a już niemieckie gazety czytują. Kto tu w Westfalii »Gazety Olsztyńskiej« czytać by nie chciał, ten ma tu też dobre pismo polsko-katolickie »Wiarusa Polskiego« z Bochum, choć mnie się Gazeta dla tego spodobała, że jest z moich ojczystych stron.

Dla tych zaś, co się to wymawiają, że Gazety trzymać nie mogą, bo mają za żonę Niemkę lub luterkę, dodaję: Dosyć źle, że się tak mięszacie i nie łączycie się z dziewczętami katolickimi i polskimi, tylko ze stratą dla Wiary i narodowości bierzecie, co wam w ręce wpadnie. Jest dość dziewcząt w naszych stronach, które też się rade do Westfalii żenią, nawet tudotąd i same dziewczyny przyjeżdżają, aby wyjść za mąż. Ale co powiadają chłopaki: oto, że choć Niemka lub luterka, byle piękna i »fajna«, to ją wziąść za żonę. Więc Wiara i narodowość na bok, religią i polski język utracić, byle »fajn«. Ale »fajne« kwiaty to tylko na wiosnę można rozróżnić, a gdy przyjdzie jesień, to te »fajne« są brzydsze od nie »fajnych«. Więc na znikomą fajność nie patrzmy, ale patrzmy, abyśmy Wiarę św. i narodowość naszą utrzymali, a i bez fajności dobrze nam będzie na świecie i po śmierci.

Niestety, widocznie i na Warmii niektórzy, zwłaszcza młodzi ludzie tak pogardzają polską mową, jak i tu w Westfalii. W zaprzeszłej jesieni, to jest roku 1895 dobrze się o tem przekonałem. Pewien rezerwista z Warmii, który w Olsztynie przy wojsku służył, przybył tu do Westfalii, a ponieważ to był znajomy, a nawet z tej samej wsi co ja, więc trafiwszy go, wdałem się z nim w rozmowę. Pytam go więc po polsku, co na Warmii nowego, a on odpowiada: nichc frysz, ist ales alt. Ja dalej do niego po polsku, ale ten ani na ząb, tylko ciągle po niemiecku, a gdy się go pytam, czy po polsku nie umie, odpowiedział, że przez trzy lata przy wojsku zapomniał po polsku. Na to przychodzi mój znajomy Niemiec i wdał się ze mną w rozmowę, a następnie weszliśmy do jednej restauracyi. Ja z Niemcem rozmawiam, a rezerwista słucha, tylko na pytania stawione mu czasem, odpowiada: »ja« lub »nein« i głową rucha. Jak się potem wydał, to wcale po niemiecku nie rozumiał tego, cośmy z Westfalczykiem rozmawiali, a mimo to swej polskiej mowy się wstydził. Są jednak jeszcze, dzięki Bogu, i tacy, którzy na Warmii już o mało zapomnieli polskiej mowy, lub jej się tam wstydzili, a tu teraz dopiero się jej szanować nauczyli i tu po polsku mówią i do polsko-katolickich Towarzystw należą.

(Od redakcyi. Musieliśmy skrócić, bo za długie. O ławkach nie piszemy, bo co kraj to obyczaj, a zresztą o tem już pisano w korespondencyach. Pozdrawiamy i przy czasie prosimy znowu o liścik.)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Boehm w Zyborku mianowany został administratorem probostwa tamże. — Ks. prob.

Walek z lasu.

Powieść przez Józefa Dzierzkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

By strapionemu sercu ulżyć, padł Walek na kolana i serdecznie jął się modlić. Walek z lasu, choć został Wiolentiniem, chował w piersi dawną, prostą swą i dziecinną wiarę, jak świętość. Wszak mu było z tem tak dobrze. Modlitwa stała mu się najmilszą pociechą w ciężkich i trudnych chwilach. Długo się modlił, a gdy powstał, spokojniej biło mu serce i sam sobie powiedział z pewnem postanowieniem:

— Nie, ja go nie porzucę! Bo by mnie opuściło błogosławieństwo Boskie.

Westchnął i już się do snu układał, gdy coś zaszeleściało koło niego; podniósł się rożek namiotu i przez otwór wsunęła się głowa jakaś brzydka, pomarszczona, z dwoma oczkami żywemi, jakby dwa świderki, a szklącemi nadzwyczaj; istna głowa małpy. Walek znał już tę głowę. Za głową wsunęła się na czworakach, jakby pies jaki, postać chuda, koścista, niewielka, ale fertyczna, skacząca z żywością pchły. To był Niemczyk z naprzeciwka, pajac i sekretarz niemieckiego towarzystwa.

— No, jakże będzie!... — przemówił do naszego Walka akcentem tak zepsutym, że od razu poznać było można, że to jest Żydek, co udaje Niemca. A mówiąc potrząsał w kieszeni pełną, dźwięcznie brzęczącą kieską.

— Ja przyniósł geld! — mówił dalej.

— Judaszu przeklęty! — krzyknął na niego Walek; — bo zawolam naszych ludzi i wypędzim cię kijem jak psa! Ruch Walka był tak szczery i dobitny, że Niemiec czmychnął co prędzej, a z za namiotu ozwał się do Walka ze złością:

— Głupiś ty!... jak wy wszyscy głupi!...

Walek tych słów nie brał wcale sobie do serca; uśmiechał się nawet wesoło, bo mu było lekko na sercu, spał całą noc snem spokojnym.

VIII.

Walka napotyka wielka niespodzianka.

Daremne były usiłowania wielkiego Barnabasza; daremnie z całą szczerością natężał się nasz Walek i po kilka razy na dzień pokazywał sztuki łamane, z zupełną pogardą niebezpieczeństw, na jakie się nie raz narażał w swych skokach szalonych. Jak już pójdzie na nieszczęście, nie ma rauunku. Barnabasz Barligunti, zwany Rum. barbarum, miotał najwścieklejsze przekleństwa na niemieckiego współzawodnika i na los zapamiętały, który trzyma z Niemcami, ale i to nie pomogło. Buda niemiecka od rana do wieczora była zapełniona, a w budzie Barnabasza coraz puściej się robiło. Wiatr tylko przechodził się po niej cicho i swobodnie, jakby po stepie pustym. Nie było rady, trzeba było wynosić się cichaczem w nocy, bo się narobiło niemało długu w miasteczku. To jest właściwie najokropniejsze przy takich prawdziwie cygańskich kolejach towarzystw wędrownych tego rodzaju, że się pomału gubi wszelka sumienność i w potrzebie najkrzywsza droga staje się drogą zwyczajną. Nie mogąc długów spłacić, trzeba uciekać. W tem sztuka, jakby to uczynić, najzgrabniej i niespostrzeżenie, aby oszukać nie raz już oszukanych, a więc ostrożnych. Barnabasz Barligunti był mistrzem w tego rodzaju konceptach. Więc też na drugi dzień zapowiedział i trąbami rozgłosił po całem mieście wielkie i nadzwyczajne przedstawienie, obiecując cudo niestworzone i niepodobne. Biedny Walek ginął od wstydu, oka nie śmiał na nikogo podnieść i jak kto do niego nagle zagadał, drżał jak listek, by go jak winowajcę, jak prostego złodzieja, nie złapali i nie oddali w ręce sprawiedliwości. Dla niezepsutego jeszcze młodzieńca, była to męka prawdziwa.

Jak się tylko uśpiło wszystko w miasteczku, milczkiem i cicho zwinięto namiot, do czego nie mało pomogła noc ciemna i niebo chmurami zasnute, a północą towarzystwo z bagażami i końmi wyniosło się, nie bitem gościńcem, ale znanemi przez Barnabasza manowcami, na drugi boczny trakt, który o mil parę od tego miasteczka przechodził. Nim słońce weszło, towarzystwo znalazło się w zupełnie innej okolicy. Barnabasz Barligunti, zwany Rumbarbarum, gwizdał sobie wesoło i tryumfalnie, powtarzając:

— A tom ich doskonale okpił!..

— Ale co dalej będziem robić? — zapytał Walek.

Barligunti nic nie odpowiedział. bo w rzeczy samej, sam nie wiedział, co miał czynić, bo ani w kieszeni własnej, ni w

ening w Freudenberg zlecono tymczaso- zarząd nad sprawami dekanalnemi de- natu zyborskiego.

— Z powodu 900-letniego jubileuszu męczeńskiej śmierci św. Wojciecha udzielił najprzew. ks. Biskup wszystkim proboszczom i ich następcom pozwolenia na przedłużenie spowiedzi wielkanocnej aż do 4-tej niedzieli po Wielkanocy. — W kaplicy Szemeków tumu fromborskiego otrzymali zeszłej niedzieli z rąk najprzew. ks. Biskupa warmińskiego następujący kandydaci teologii tonzurę i niższe święcenia: Ryszard Brix, Ludwik Ehlert, Jan Erdmann, Karól Gehrmann, Józef Gehrmann, Gustaw Grossmann, Bruno Kabath, Florenty Połomski, Ferdynand Proschke, Jan Sowa, Bernard Stankiewicz i Juliusz Stuhrmann.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W tutejszym składzie p. Opali miał się przez dłuższy czas posługacz dopuszczać sprzeniewierzeń, kradnąc delikatesy, likiery itd., które spotrzebował.

— Nadzwyczajne walne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 14 marca po południu o wpół do 6-tej w lokalu p. Eicha przy ulicy Lipsztackiej. Na porządku dziennym sprawozdanie z całorocznej czynności Towarzystwa, sprawozdanie kasowe i wybór nowego zarządu. O stawienie się wszystkich członków uprasza

Zarząd.

— Z izby karnej, dnia 3 marca. Kilkakrotnie już karany robotnik Michał Bodurek ztąd, który w styczniu r. b. pewnemu robotnikowi skradł w Wartemborku w oberży Fiberga paltot zimowy, otrzymał półtora roku domu karnego. — Za zdradzenie tajemnicy urzędowej skazany został zatrudniony przy tutejszym sądzie okręgowym kancelista J. na 1 rok więzienia. Wydał on akta zwrotniczemu kolejowemu J. B., za co otrzymał kanarka i 6 marek. Zwrotniczego skazano za przekupstwo na 4 miesiące więzienia i za nieprzyzwoite zachowanie się przed sądem natychmiast na 24 godziny zamknięto.

— Wedle rozstrzygnięcia berlińskiego kamergerychtu wdowa po szynkarzu, która zamierza dalej szynk prowadzić, nie potrzebuje do tego nowej koncesyi, ma jednak obowiązek proceder na nowo na policyi zameldować.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się dnia 14-go b. m., tj. w przyszłą niedzielę zaraz po nabożeństwie »Gorżkich żali« i to w domu zwykłych zebrań.

Program:

1. Ostatnia Komunia św. Maryi Magdaleny;
2. Praca i oszczędność. Rozprawa, nap. A. Samulowski;
3. Podania ludowe. O skowronku i Najśw. Maryi Pannie;
4. Pogadanki towarzyskie.
5. Śpiew: Rozmyślajmy dziś itd.

O liczny udział członków i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uprasza

Zarząd.

* **Ostruda.** W karczmie w Gr. Görlitz (?) wisi od dłuższego czasu karta ze spisem nałogowych pijaków, którym nie wolno trunków sprzedawać. Pomiędzy innemi było tam i nazwisko wyrobnika Gotliba Gajewskiego. To tego poczciwego człowieka tak gniewało, że pewnego dnia zdarł tę kartę. Dostał za to 1 tydzień więzienia.

* **Sorkwity.** Poseł hr. Mirbach, który zeszłego tygodnia posłował jeszcze na sejmie prowincyonalnym w Królewcu, zachorował tak niebezpiecznie, że musi z powodu tego wyjechać za granicę na kuracyą.

* **Malbork.** Nowego proboszcza w Malborku ks. dziekana dr. Ludwig mianowała rejencya gdańska powiatowym inspektorem szkólnym.

* **Parchim** (w Meklemburgii). Tutejsza policya wpadła na trop całej szajki lichwiarzy. Dostali oni w swe sieci sekretarza miejskiego Rotlendera, od którego pobierali za pożyczki 60 i 120 procent. Rotlender, a zwłaszcza żona jego, aby zaspokoić lichwiarzy, dopuszczali się ze swej strony znów wielkich oszustw i malwersacyi i poszkodowali innych o 300000 marek. Ogółem aresztowano w tej sprawie 160 osób.

* **Fordon.** Pewien tutejszy krawiec, który odziedziczył 7000 m. spadku, z powodu tego szczęścia i tyla pieniędzy tak się wykoleił, że dostał się na czarną listę notorycznych pijaków. To ogromnie go strułó i dla tego postanowił odebrać sobie życie. Uzbrojony w sznur udał się na poddasze, gdzie wypowiedział z powagą i uroczyście: »bądź mi zdrów niedobry świecie« i następnie włożył głowę w pętlicę. Gdy stał na beczce i chciał ją nogą wywrócić, zrobiło mu się jednak żal życia; zaklął najpierw na swą żonę, wyjął głowę z pętlicy i zeskoczył z beczki. Po raz drugi wszedł na beczkę i po raz drugi włożył głowę w pętlicę, ale odwaga znów nie dopisała i znów zeskoczył z beczki. Teraz po raz trzeci uzbroił się w odwagę, po raz trzeci wszedł na beczkę i włożył głowę w pętlicę. Teraz jednak beczka się wywróciła i krawiec na chwilę zawisł w powietrzu. Sznur zerwał się jednak. Krawiec odetchnął, a wyrzekłszy uroczyście i poważnie: »Pan Bóg chce, abym żył«, postanowił sobie życia nie odbierać i żyje dalej.

* **Berlin** 7 marca. Wczoraj wieczorem pomiędzy 6 a 7 godziną został tutaj zamordowany właściciel lombardu, Wilhelm Zeidler, mieszkający przy »Pankstrasse«. Znaleziono go w kuchni bez przytomności; czaszkę miał strzaskaną, a nadto gardło powrozem mocno zasznurowane. W kasie jego brakowało wiele pieniędzy i nie ulega wątpliwości, że został przez rabusiów zamordowany. Podejrzenie pada na niejakiegoś Lustiga, który, jak się zdaje, miał wspólników.

* **W Gladbeku** (w Westfalii), jak donosi »Wiarus Polski«, rozwiązała policya zebranie, nie pozwoliwszy na obrady w języku polskim, i to wtedy, gdy zebrani zaintonowali pieśń kościelną w języku polskim. Na cóż się zda zwalczanie socyalistów, gdy z drugiej strony tamuje się wszelkie objawy uczuć religijnych, jeżeli nie są głoszone w języku urzędowym?

ROZMAITOŚCI.

Rinaldo Rinaldini w Berlinie. Pewien robotnik dał swemu nowonarodzonomu synowi imię Rinaldo Rinaldini. Urzędnik stanu cywilnego dokładał wszelkich starań, aby odwieść ojca od tego dziwactwa, ale robotnik był nieporuszony, to też ostatecznie zapisano do księgi urodzeń imię sławnego zbójcy. Inna rzecz, jeżeli ktoś każe zapisać dziecko pod imieniem: Falka (na cześć ministra Falka), Bismarkia, Sedania itp., wtedy jest rzecz w porządku.

Sprzedaż drzewa.

— W czwartek, dnia 11 marca rano o 9-tej w Olsztynie (hotel Kopernika) drzewo na opał, drągi brzozowe, drzewo na opał i tyczki do grochu.

— W piątek, dnia 12 marca rano o 9-tej w Spręcowie drzewo na opał, do budowli i na pożytki.

— W piątek, dnia 12-go marca przed południem o 10-tej w Olsztynie (hotel Kopernika) drzewo długie, na pożytki, drągi i drzewo na opał.

— W poniedziałek, 15-go marca przed południem o 10-tej w Stawigudzie drzewo na pożytki w wielkich partyach na handel; przedtem pojedyńcza sprzedaż do lokalnego użytku z obwodu Ustrych.

Na czytelnie ludowe

złożył u nas p. Kwas z Dywit 50 fen. — Z czytelni w Szomwałdzie złożyli p.: Franciszek Rudziewski I, Franciszek Rudziewski II, Józef Sierzański i Franciszek Petrykowski po 50 fen., August Schulz i Józef Czarnecki po 30 fen. Razem 2 m. 60 fen.

Ogółem złożono u nas 19 m. 15 fen. O dalsze składki prosimy.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prośbę o składki na budowę kościoła katolickiego w Szczytnie, podpisaną przez ks. beneficyata Tolsdorfa w Olsztynie. Polecamy gorąco prośbę tę uwadze Czytelników naszych. Datki ofiarować można i w redakcyi »Gazety Olsztyńskiej«, która z nich pokwituje i wręczy komu należy.

---

kieszeni podwładnych sobie, ani w kasie towarzystwa, nie było ani grosza. A więc naprzód trzeba było sprzedać jednego konia żydowi w karczmie, który myślał, że odrwił Barliguntego, a po prawdzie, jak się później przekonał, sam został oszukany, kupując konia ślepego, chromego i starego, jednem słowem zupełnego niezdarę.

— Mam myśl nową! — zawołał nagle Barligunti, wyruszając z popasu, odbytego w małej dolince i zwrócił drogę ku niedalekim górom.

— Słuchaj, Wiolentini! tam, za temi górami, ztąd dwie albo trzy mile, jest wieś wielka, dokąd przyjeżdżają od niedawna ludzie kąpać się w siarczanej wodzie, co tam wytryska ze zdroju. Tam są goście, tam pojedziemy.

Myśl nie była zła w rzeczy samej, gdy powiem przybyli do tej wioski kąpielowej, znaleźli w niej mnóstwo gości kąpielowych, nudzących się piekielnie pomiędzy górami. Kąpiele niedawno były odkryte, brakowało więc wszelkich środków rozrywki. Barligunti mógł się spodziewać dobrego powodzenia. Jakoż zaledwie się pojawił i wszystkie kąty wioski poobjeżdżał z całą kalwakatą, jak najstrojniej przebraną i z huczną swą muzyką, którą już znamy, mnóstwo ciekawych obojej płci zbiegło się do budy, którą wystawić kazał nasz Barnabasz naprzeciw łazienek i zaczęli go wypytywać o rodzaj sztuk, jakie pokazywać zamierza, jak długo zabawi i kiedy zacznie. Barligunt chodził z tryumfującą miną i pluł jeszcze wyżej niż kiedykolwiek.

— A widzisz! — mówił do Walka — co to za myśl wielka i szczęśliwa, żeśmy tu przyjechali. Zobaczysz, jakie my tu pieniądze zarobimy.

— Daj to Boże! — odrzekł Walek patrząc na szczyty gór w końcu widnokręgu, które mimo najpiękniejszej pogody, zasuwały się mgłą coraz gęściejszą. Ale...

— Cóż za ale? i czego tak patrzysz w góry?

— Bo mnie straszy ta mgła na nich.

— Teraz, w środku lata?

— Jesteśmy w drugiej połowie sierpnia! między górami to już pora spóźniona.

— Pleciesz, jak stara baba!...

Buda już była gotowa. Tłumy ciekawych otaczały ją, a nawet przyszło wiele górali i przypatrywali się wszyscy jak wnętrze oświecano mnogiemi łojówkami. Bębny i trąby zagrały marsza wrzaskliwego, goście zaczęli zapełniać budę, gdy nagle — niepłonną była Walka naszego obawa — gdy nagle gdzieś od gór powiał wiatr przeraźliwy i zimny. Wiatr to był aż nadto dobrze znany w górach, zwiastun wczesnej i zimnej jesieni, która się tam nieraz w sierpniu zaczyna. Wielu z gości idących do budy, wróciło nazad jak najspieszniej, a i w środku budy zaczął się popłoch nie mały, bo się wszyscy kulili przejęci zimnym wiatrem, który gasił śmierdzące łojówki. Wielu nawet z gości kąpielowych, strwożonych zimnem, które zdrowiu szkodzić mogło, uciekło co prędzej z budy. Czarny Barnabasz mruczał przekleństwa, dmuchając w zziębnięte palce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PIERWSZY warmiński dom WYSYŁKOWY.

P. Hirschberg — Wartembork,

(Prusy Wschodnie).

Oddział: Delikatesy rybne.

Sielawki, nadzwyczaj wielkie, złoto-żółte i tłuste za kistę 4-funtową 2 m., 2 kisty 3,50 m. ztąd. Najlepszy węgórz w galarecie (grube kawałki) **za 4-litrową puszkę 6 m., łosoś i śledzie w galarecie, kiszkę z ryby, kawiar z jesiotra, ostrygi, śledzie opiekane i delikatesowe, opiekane łupacze, sardynki w oliwie, rosyjskie sardynki, sardele, anchovis, minogi, wędzone marenki, wędzone łupacze, wędzony łosoś, bydlinki, węgórz zaprawiany, nadziewany** itd. Pewną ilość **nowych śledzi** z **mleczem** crownbr. bardzo tanio.

UWAGA. Szczegółowe cenniki o konserwach rybnych, jako i cygarach (90 zupełnie odleżałych gatunków od 20 do 120 marek za 1000 sztuk), również o winie wysyłam darmo i franko. Przy większych zakupnach ceny zniżone.

Specyalny dom
gotowych ubrań dla
mężczyzn, chłopców i dzieci,
jako i według **miary,** pozwala sobie niniejszym donieść swym łaskawym odbiorcom, że wszelkie nowości na porę

wiosenną i latową

już nadeszły i oddaje się takowe tylko w **najlepszej dobroci** po **zadziwiająco tanich cenach.**
Z wysokim szacunkiem

Moritz Pfingst

Rynek 20 OLSZTYN Rynek 20
w dawniejszym składzie H. Schöneberga.

Sciśle stałe ceny.

UCZNIA

chcącego się wyuczyć kow
stwa, przyjmie natychmi
J. Riedel, w Małym Bartę
(Kl. Bertung p. Allenstein).
oblekę placę w pierwszym
ku 4 talary, w drugim 6,
trzecim 8 talarów.

Max Hohenstein,
ZŁOTNIK,
Olsztyn, ulica Górna nr. 8,
poleca się do wykonywania
REPARATUR,
nowych robót i rytowania,
jako i
zakupuje złoto i srebro
po jak najwyższych cenach.

Nowe dzieło.

W księgarni nakładowéj **J. Jaworskiego** w Berlinie wyszła niedawno

Książka adresowa

handlu i przemysłu polskiego w obrębie niem. państwa, obejmująca adresy fabrykantów, kupców i samodzielnych rzemieślników, oraz lekarzy, adwokatów, inżynierów, banków ludowych, kas pożyczkowych, towarzystw przemysłowych itd. Oprócz tego zawiera »Dodatek«: Wyciąg z prawa handlowego i procederowego, taryfy pocztowe, opłat stemplowych itd. itd.

Ciekawe to dzieło, nader starannie opracowane i wydane, powinien posiadać każdy kupiec, fabrykant, przemysłowiec, jako i obywatel Polak.

„Książkę adresową“ nabyć można w każdéj księgarni lub też wprost od wydawnictwa, do którego adresować należy:

J. Jaworski, Berlin S., Brandenburgstr. 81.

Cena: mk. 4,50 — złr. 2,75 — rs. 2 — z przesyłką pocztą.

NA POST

polecam **wszelkie gatunki**

śledzi

w **najlepszej dobroci** pomimo zdrożenia się, jeszcze po **najtańszych** cenach. Aby przeciwstawić się gdańskim konkurentom, daję beczkę śledzi już za 12 marek, a kopę za 1 markę. U mnie każdy widzi, co kupuje, podczas gdy do Gdańska posela się pieniądze naprzód, nie wiedząc, co się za to dostanie.

Max Barczinski,
hurtowna sprzedaż śledzi,
OLSZTYN.

NA POST

polecam po **tanich cenach**
świeżo tłoczony olej siemienny, śledzi
ryż, szwaczki, suszony owoc, sery i
Otto Gauer Następca
WARTEMBORK.

300 robotników

do robót ziemnych znajdz
zaraz trwałe zatrudnieni
los II-gi linii kolejowej Ge
dauen-Nordenburg.
Pierwszy czas na dzień 1,
m., akord na dzień przeszło 2 m
Zgłosić się w Nordenburg
Borczinski,
przedsiębiorca budowli.

10 roji pszczół

w koszach magazynowych ma na sprzedaż.
Szombruk, 6 marca 1897.
Hoppe, nauczyciel.

Od Wielkanocy do św. Marcina potrzebna
dziewczyna
do ogrodu na 25 talarów myta.
Nadleśnictwo Purda.

Moją **posiadłość** w **Wójtowie,** 25 mórg roli pszennej, chcę sprzedać lub wydzierżawić.
Wartembork.
Antoni Wolff.

Słabość nerwów
i ich następstwa,
uczucie bojaźni, brak apetytu, słabość pamięci, zniechęcenie, bicie serca, słabość żołądka, szum w uszach, znużenie, bezsenność, zawrot, mdłości, trzęsienie członków itd.
leczy racyonalnie bez przeszkody w sposobie życia
B. Heyden,
chemik, Hamburg.

Wełnę do dzianiа, wełnę do tkania, bawełnę do tkania, przędzę maszynową,
we wszystkich kolorach tylko najlepsze przędziwo, poleca bardzo tanio
Otto Günter Następca
(właściciel Wilhelm Cohn)
WARTEMBORK.

UCZNIA

chcącego się wyuczyć **piekarstwa,** przyjmie natychmiast
A. Baukrowicz,
Olsztyn — Pfeifferstr.

UCZNIA

w naukę **piekarstwa** przyj
mie natychmiast
J. Wróblewski
mistrz piekarski,
Olsztyn — Karlstr. 1.

Moją **posiadłość,** 11 mórg
w tem torfowisko, wysiane 7 ko
ey żyta, chcę pod korzystnem
warunkami sprzedać.
Józef Wróblewski, Łapk

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)